Po 52 konfiskacie nakład drugi!

Nr. 217. Kraków, wtorek 6 listopada 1900. Rocznik IX

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 5 listopada.

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Zamachy klerykalne na szkołę ludową.

Wprowadzenie szkoły wyznaniowej w Galicyi drogą ustawodawczą nie ma widoków urzeczywistnienia, gdyż nawet stańczycy nie mają śmiałości popierać tak wstecznego żądania. Klerykali, nie mogąc owładnąć szkołą ludową, próbują dostać się do niej chyłkiem, wkręcając się do rad szkolnych, zakładając własne szkoły i t. p. Ostatni nr. „Szkolnictwa“ przytacza kilka ciekawych danych, oświetlających tę podziemną robotę naszego duchowieństwa.

„W każdej Radzie szkolnej okręgowej jest conajmniej $^1/_3$ część członków duchownych — a mamy powiaty np. Nadwórna, w którym na 8 członków Rady szkolnej jest sześciu ze stanu duchownego!! — Podobny stan widzimy w Radzie szkolnej okręgowej w Bohorodczanach i Krośnie, gdzie na 9 członków jest aż 5 członków ze stanu duchownego. Podajemy dalej, iż w 54 powiatach kraju naszego są księża zastępcami przewodniczących Rad szkolnych okręgowych, — wreszcie, że na kilka tysięcy Rad szkolnych miejscowych w $^3/_4$ księża przewodniczącymi tychże.

Ponadto znaczna liczba (8) posad inspektorów okręgowych w Galicyi obsadzona jest w bieżącej chwili księżami, czego niema w żadnem państwie kulturnem. Posady nauczycielskie przy szkołach publicznych, utrzymywanych kosztem całego kraju, dostają się coraz to częściej w ręce zakonnic. Siostry Felicyanki, Dominikanki, Rodziny Maryi i t. d. rozproszyły się jak kraj długi i szeroki po miastach, wsiach i miasteczkach, objęły liczne, prawie najlepsze posady nauczycielskie i dalejże na swój sposób szerzyć oświatę ludową.

Przeciw mianowaniu księży inspektorami przemawia bardzo wiele silnych powodów. Przedewszystkiem podnieść musimy straszną krzywdę w podobnych razach, jaką ponosi nauczycielstwo; jest to: utrata ostatnich widoków awansu do VIII i IX rangi. Lecz idźmy dalej. Względy pedagogiczne przemawiają przeciw nadawaniu

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

3) Powieść z niedalekiej przyszłości.

— Przyznaję, — wtrąciła Isma nieśmiało — że jeszcze nie znam się na tej sztuce.

— Jakto? To mnie dziwi. Sztuka dotyku jest zdaniem mojem najdoskonalszą ze wszystkich. Niczem oko, ucho, smak wobec dotyku.

I otyła dama zaczęła dalej wykładać Ismie sztukę dotyku, gdy omnibus stanął. Otyła dama przerwała potok swojej wymowy i rzuciła się ku wyjściu wraz z towarzyszką. Za nią poszli Ell i Isma i stanęli w wielkiej sali, w której ustawionych było całe mnóstwo skrzynek różnej wielkości. Napisy podawały nazwę utworu dotykowego i autora.

Przed kilku skrzynkami siedziało parę osób z rękami, włożonemi aż po łokieć w dwa otwory skrzynki. Na twarzach ich malował się zachwyt. Otyła dama, przerzuciwszy szybko katalog, zanurzyła ręce w naczyniu z olejkiem eterycznym i puściwszy w ruch mechanizm, usiadła przy jednej skrzynce, zanurzywszy obie ręce w otwory. Ell i Isma poszli za jej przykładem.

Po kilku minutach wyciągnęła Isma ręce z otworów.

— Czy Pani chce jeszcze zostać? — spytał Ell.

— Nie, dziękuję. Czuję tylko szczypanie, pocieranie, naciskanie, ale nic więcej.

— I ja tak samo. Widocznie nie mamy żadnego usposobienia dla tej dziwacznej sztuki. Lepiej będzie, jeżeli pójdziemy do muzeum technicznego.

Niespostrzeżenie wsiedli oboje znów do omnibusu i wrócili na galeryę.

— Dokąd teraz pójdziemy?

— Ciocia Ma poleciła nam oglądnąć wystawę retrospektywną. Jest to najcudowniejszy wynalazek na Marsie. Dzięki niemu można widzieć wszystko dokładnie, co się działo w przeszłości na systemie słonecznym, a nawet i dalej.

— Jakto? Więc można czytać zapomocą takiego aparatu przeszłość?

— Tak. Wynalazek ten polega na tem, że udało się chwytać fale świetlne, pędzące w przestrzeń, zapomocą jeszcze szybszych fal grawitacyjnych.

— Jakżeż to możebne?

— Wie już pani o tem, że fale ciężkości biegną milion razy szybciej, niż fale światła. Jeżeli więc np. działo się coś na wolnem powietrzu przed rokiem, to fale świetlne, wysłane przez ten wypadek, znajdują się teraz w

posad nauczycielek zakonnicom. Jeżeli bowiem przyjmiemy za zasadę, że praca kobiety w szkole, w porównaniu z pracą mężczyzny, okazuje się mniej wydatną, to wydatność tę u zakonnicy obniżają jeszcze rezultaty wychowawcze. Zakonnica do wychowania młodzieży szkolnej (w wieku 7 do 14 lat) wcale się nie nadaje, albowiem jej stan, nastrój psychiczny i warunki życiowe stoją temu na przeszkodzie. Prawie wszystkie nauczycielki-zakonnice nie mają studyów zawodowych. Nauczycielka zakonna jest wreszcie obcą ludności, wśród której żyje i pracuje, a obowiązki nauczycielskie spełnia, że się tak wyrazimy „przygodnie“ — z powołania bowiem jest tylko i przedewszystkiem zakonnicą“.

Tyle w „Szkolnictwie“.

Występując niedawno przeciwko udzielaniu przez Wydział krajowy zapomóg szkołom utrzymywanym przez duchowieństwo, wykazywaliśmy, że szkoły utrzymywane przez osoby duchowne, bardzo często stają się nie źródłem oświaty, ale trybuną agitacyjną, z której rzucają się gromy na przeciwników politycznych lub wyznaniowych. Mamy tego świeży dowód na szkole analfabetów na Kleparzu, gdzie ksiądz podczas wykładu religii agitował przeciwko kandydaturze Daszyńskiego; a fakt ten nie jest odosobniony.

Duchowieństwo, wchodząc do szkoły ludowej, przedewszystkiem obniża jej poziom naukowy, gdyż na miejsce fachowców-nauczycieli stawia „amatora“-księdza lub „amatorkę“-zakonnicę, jak to słusznie podnosi przytoczony powyżej ustęp ze „Szkolnictwa“; powtóre zaś obniża jej poziom moralny, gdyż zamiast nauczyciela, zajmującego się tylko nauką, podstawia osobę, wyzyskującą powagę religii w celach świeckich. Żądamy usunięcia szkół z pod przeważnego wpływu duchowieństwa w imię zasady, że szkoła winna stać poza partyami i poza różnicami politycznemi.

Alfred Szczepański o sobie.

Stary „jobber“ giełdowy nie dał za wygranę. Po szalonej klapie, jakiej jeszcze w Krakowie nie widziano, ogłasza w „Dzienniku poznańskim“ artykuł, podpisany swojem pełnem nazwiskiem, w którym sławi pod niebiosa swój „Zamęt“ i winę niepowodzenia składa na dyrekcyę teatru krakowskiego, na recenzentów i na publiczność.

Mania wielkości jest chorobą uznaną w całym świecie i dlatego nic nie mamy przeciw reklamom własnym p. Alfreda. To samo działo się i w czasie wyborów w r. 1897; napędzony sromotnie z Krakowa, ogłosił w „Przeglądzie“ Masłowskiego, że byłby napewno przeszedł, gdyby... nie musiał uciekać. W tym roku jednak dołączyła się do manii wielkości druga jeszcze choroba: zdwojenie osobowości. Wróble na dachu śpiewają, że autorem „Zamętu“ jest Szczepański; mimo to pan Alfred, skłamawszy raz w „Czasie“, po zostaje konsekwentnym i twierdzi z komiczną powagą, że sztukę napisał — Mirorski. To zdwojenie osobowości u starego gadzinowca pochodzi zapewne z czasów zamienienia waluty austryackiej na koronową.

Posłuchajmy jednak, jak p. Alfred tłómaczy swoją klapę. Przedewszystkiem była premiera „Zamętu“ w krakowskim teatrze nie premierą, lecz — generalną próbą. Następnie oświadcza, że „skombinowany atak recenzentów krakowskich ma pobudki, leżące poza literaturą i sztuką“. „Pobudki te są niewielu ludziom wiadome, a niektórzy ludzie dali się do napaści nieświadomie nadużyć. Napaść ta, nawet w swej formie brutalna, poszła tak daleko, że nawet treść sztuki przekręcono i skarykaturowano. Rachunków tej napaści nie chcę tu roztaczać; nieraz trzeba u nas tłumić oburzenie, żeby nie odsłaniać coraz więcej smutnych sprawek“.

Trzeba istotnie bezczelności maklera giełdowego, aby coś podobnego napisać. Że „Zamęt“ leży poza literaturą i sztuką, nie ulega żadnej wątpliwości; że tylko dzięki prywatnym protekcyom i intrygom polecił Wydział krajowy wypociny literackie p. Szczepańskiego mimo, że komisya artystyczna się temu sprzeciwiła, przyznał sam p. Karol Estreicher w „Czasie“; i mimo to wszystko głosi stary cynik, że padł ofiarą intrygi!

Pan Szczepański jest mściwy i postanowił dokonać strasznej zemsty na publiczności polskiej; „Zamęt“ wydaje jako książkę, a nadto wystawi go w Wiedniu lub w Berlinie. Zemsta istotnie straszna.

„Potrzeba tylko cierpliwości“, kończy p. Alfred; „Napoleon uważał okręty parowe, Thiers koleje żelazne za głupstwo. Zdarza się to wielkim ludziom co do wielkich rzeczy, toż może się wydarzyć i w tak małej sprawie, gdy idzie o jeden utwór sceniczny“.

Przytoczyliśmy dosłownie to zdanie p. Szczepańskiego, aby dać czytelnikom wyobrażenie, w jakiem zatrważającem studyum znajduje się choroba umysłowa tego genialnego znawcy funduszu dyspozycyjnego. Biedny gadzinowiec zwaryował na starość!

Nadużycia wyborcze.

Śląsk. Ustawa nakazuje wyraźnie, że ma być osiem dni wyznaczonych do zgłaszania swego prawa wyborczego od chwili, kiedy wybory zostały w gminie ogłoszone. W wielu gminach wcale nie ogłoszono rozpisania wyborów, w innych przybito wprawdzie drukowane ogłoszenie rządu krajowego, noszące datę: „Opawa, 11 października 1900“, lecz przybito je dopiero 16 lub 17 października, albo jeszcze później i nie uwidoczniono, kiedy ogłoszenie zostało przybite, albo kiedy koń-

---

odległości dziesięciu bilionów kilometrów od miejsca wypadku. Tymczasem fale ciężkości przebiegają tę samą przestrzeń w pół minucie, mogą więc po stosownych obliczeniach dopędzić fale świetlne. Otóż uczeni na Marsie wynaleźli sposób, dozwalający zmieniać fale świetlne na grawitacyjne, pędzące w przeciwnym kierunku. W ten sposób można chwytać światło, zamieniać je w grawitacyę i otrzymywać w bardzo krótkim czasie do żądanego miejsca. Potem można je znowu zamieniać w światło i otrzymywać obrazy zdarzeń dawno odbytych. Na tem polega ten cudowny wynalazek.

— Możemy więc wszystko widzieć, co się nam podoba?

— Nie, tylko takie wypadki, które działy się na wolnem powietrzu, w dzień.

— A czy można zobaczyć, co się działo naprzykład w pewnym czasie na ziemi?

— Niewątpliwie.

Isma zamilkła i zamyśliła się głęboko. Widocznie chciała coś powiedzieć, ale nie miała odwagi. Wreszcie zapytała:

— A gdybym ja chciała coś zobaczyć?

— Niestety, na to potrzebaby uchwały rządu centralnego. Wynalazek ten jest jeszcze nowością, a każde ułożenie wymaga bardzo starannych i żmudnych obliczeń...

Tak rozmawiając wsiedli na samochód, aby pojechać na wystawę retrospektywną. Na twarzy Ismy malowało się znużenie, spowodowane ogromem nowych i niezwykłych wrażeń. Ell, widząc to, postanowił jej dać jedną z pigułek, które dostał od cioci Ma.

Wtem nagle dał się słyszeć głuchy szum, który zwiększał się coraz bardziej. Isma poruszyła się niespokojnie, oglądając się za siebie.

— Co się stało?

— Niech się pani nie obawia. Jest to sygnał południowy, używany na Marsie.

Głuchy szum trwał blisko minutę, poczem nagle ustał.

— Pani jest bardzo zmęczoną. Niech pani zażyje tę oto pigułkę. Orzeźwia ona organizm w taki sam sposób, jak sen. Za pół godziny będzie pani tak rzeźką, jak nad ranem.

Isma połknęła pigułkę, a wkrótce potem stanął samochód przed wielkim pałacem. Okazało się jednak, że nie była to wystawa retrospektywna, lecz muzeum ziemskie.

— „Corsan Ba“ — czytała Isma.

Znaczyło to: Zbiory ziemskie.

— Niestety, pomyliłem się co do kierunku jazdy. Nic jednak nie szkodzi. Ziemia jest nam jeszcze tak bliską, że z przyjemnością oglądniemy jej szczątki.

— I ja tak sądzę. Ciekawem jest, co też oni pozbierali z ziemi.

Isma westchnęła.

— Dziś jest to muzeum bardzo odwiedzane. Wszyscy mówią o ludziach. Gdyby nas tylko nie poznali.

— Sądzę, że nie. Mam przecież na sobie swój czarny welon. Chodźmy!

czy się czas do zgłaszania prawa wyborczego. Wskutek tego bardzo mało wyborców zgłosiło swe prawo wyborcze, a zarządy gminne, będące ekspozyturami stronnictwa klerykalnego, lub stańczykowsko narodowego, zapisywały na listach tylko swoich zwolenników lub tych, którzy osobiście się zgłosili. W Aleksandrowicach brakuje na listach wyborców V kuryi 68 socyalistycznych robotników. **Jan Jaś**, wójt w Dolno Lesznej na Śląsku, stronnik Stojałowskiego i Kreisla, wyznaczył do zgłaszania się tylko jeden dzień, a mianowicie wtorek 16 października od 4 do 6 popołudniu. Ponieważ robotnicy, pracujący w hutach, nie mogą przecież opuszczać pracy, aby zgłaszać swe prawo wyborcze, więc starostwo cieszyńskie, wskutek wniesionego zażalenia, nakazało wójtowi Jasiowi, aby listy ułożył porządnie, bez szwindlów. Wtedy Jaś przybił w swej kancelaryi i po gospodach w gminie świstek następującej treści, niezaopatrzony ani podpisem wójta ani stampilią gminną:

Ogłoszenie. L. 303.

Podaje się do ogólnej wiadomości, iż spisanie członków prawomających głosowania w 5-tej kuryi do Rady państwa odbędzie się w poniedziałek popołudniu, dnia 22 października r. b. Ponieważ późniejsze zgłoszenia nie mogą być uwzględnione, wzywa się każdego prawomającego głosowania we własnym interesie, aby to w ów dzień uczynił. Przełożeństwo gminy D. Lesznej dnia 10 października 1900.

Przełożony gminy:

Tu znowu więc wyznaczył Jaś tylko jeden dzień i to powszedni, kiedy robotnicy są zajęci w hucie, do zgłaszania się. Na dobitkę dodać należy, że szanownego Jasia nigdy w kancelaryi gminnej znaleść nie można.

C. k. starostwo w Cieszynie powinno bezzwłocznie nakazać Jasiowi uzupełnienie list wyborczych.

Ruch wyborczy.

Czerwony Prądnik. W niedzielę odbyło się zgromadzenie przedwyborcze, w którem wzięło udział około 200 osób. Na przewodniczącego obrany został tow. Poniedziałek, przemawiali tow. Bryniarski i Halbina. Kandydaturę tow. Daszyńskiego przyjęto jednogłośnie.

Radymno. W tutejszym powiecie sądowym urządziła partya socyalno-demokratyczna cały szereg zgromadzeń w ubiegłym tygodniu w kilkunastu gminach, przy nader licznym udziale włościan. W szczególności zasługują na wzmiankę wielkie zgromadzenia, odbyte w Radymnie, Sośnicy, Świętem i Mienałówce. Na wszystkich zgromadzeniach uchwalono jednogłośnie i z wielkim zapałem popierać kandydatury socyalno-demokratyczne, tj. w kuryi IV tow. Piotra Nowakowskiego, a w V tow. Józefa Schifflera. Na jednem ze zgromadzeń w Sośnicy wystąpił miejscowy paroch przeciw kandydaturze tow. Nowakowskiego, proponując zebranym profesora Antoniewicza (nowa kandydatura!) został jednak przez obecnych wyśmianym.

Jarosław. Zgromadzenie wyborców żydowskich odbyło się tu w sobotę 3 bm. popołudniu w sali ratuszowej pod przewodnictwem ob. Meistra Pinkasa przy bardzo licznym udziale wyborców.

Tow. Józef Schiffler w blisko dwugodzinnem przemówieniu przedstawił polityczne i ekonomiczne położenie kraju, omówił gospodarkę, jaka panuje w kahałach, a wkońcu wezwał zebranych, by zerwali z dotychczasową polityką wysługiwania się szlachcie, starostwom i kahałom, idącym pod rozkazami stańczyków. Mowę tow. Schifflera przyjęto burzą oklasków.

Następnie ob. Meister poddał pod głosowanie kandydaturę tow. Schifflera, którą przyjęto jednogłośnie.

W chwili kiedy w sali ratuszowej odbywało się zgromadzenie, spacerował po rynku kandydat z V kuryi dr. Hibl, który jednak nie uważał za stosowne zjawić się przed zebranymi wyborcami.

Mały Kruchel (pow. Przemyśl.) W piątek odbyło się tu liczne zgromadzenie włościan i robotników. Referowali tow. Witold Reger i Dr. Mantel. Uchwalono kandydatury tow. Hankiewicza i Jarosiewicza.

Przegląd polityczny.

= **Ucisk Ormian w Rosyi.** Podczas, gdy bezmyślna prasa zagraniczna dymem kadzideł otacza „wspaniałomyślnego monarchę“ i „miłośnika pokoju“, cara Mikołaja, podległe jego berłu narody znosić muszą ciągłe prześladowania. Nie będziemy tym razem mówili ani o Królestwie, ani o tak głośnej w ostatnich czasach Finlandyi, chcemy zwrócić uwagę czytelników na Ormian kaukazkich. Naród ormiański odznaczał się zawsze lojalnością wobec carskiego rządu, co więcej dostarczał mu nieraz mężów stanu i generałów, którzy wysokie piastowali stanowiska, że wspomnimy tylko o Loris-Melikowie, prawej ręce cara Aleksandra II. Nie minął jednak Ormian los, wspólny wszystkim nierosyjskim poddanym cara — prześladowania narodowościowe i, co znakomicie ilustruje perfidyę Rosyi, cały szereg środków antiormiańskich zastosowano w tym samym czasie, kiedy rząd moskiewski ujmował się za Ormianami tureckimi. Wówczas w kraju Zakaukaskim dokonano mnóstwa aresztowań i wywieziono wielu „podejrzanych“ do środkowych gubernij carstwa. Zaczęto usuwać Ormian z urzędów, zawieszono gazetę „Ardcagank“. W 1896 r. 500 szkół ormiańskich uległo zamknięciu, potem przyszła kolej na towarzystwo dobroczynności, którego statuty zostały na niekorzyść swobodnego rozwoju instytucyi zmienione; przed paroma zaś tygodniami rozwiązane zostało towarzystwo wydawnicze książek popularno-naukowych dla ludu, które w przeciągu 21 lat swego istnienia położyło wielkie zasługi w sprawie oświaty. Wskutek tego właśnie było ono solą w oku szowinistów rosyjskich.

= **Rozruchy karlistyczne w Hiszpanii.** Z powodu wznowienia się ruchu karlistycznego w Hiszpanii nie od rzeczy będzie cofnąć się nieco wstecz i wskazać pierwsze początki powstania owej linii pretendentów do tronu hiszpańskiego. Po śmierci Ferdynanda VII w roku 1833 na tron wstąpiła małoletnia córka jego Izabella. Król bowiem po przyjściu jej na świat zmienił dotychczasowe prawo Salijskie, mocą którego tylko potomkowie męzcy dziedziczyć mogli koronę. Przeciwko tej zmianie wystąpił brat Ferdynanda, don Karlos, i ogłosił się królem pod nazwą Karola V.

Wywołało to długą wojnę domową, która się zakończyła dopiero w 1840 zwycięstwem stronników Izabelli. Była to nietylko walka o tron, lecz i starcie się dwóch przeciwnych kierunków: zwolenników wprowadzonej niedawno konstytucyi, grupujących się około małoletniej królowej i zacietrzewionych konserwatystów i klerykałów, domagających się powrotu rządów absolutnych, które zainaugurować pragnął don Karlos.

Od owego czasu w obu obozach nastąpiło wiele zmian osobistych. Dzisiejszy pretendent jest trzecim z rzędu. Zaznaczył on już raz krwawo swoją obecność w latach siedemdziesiątych. Gdy wskutek niegodnego postępowania Izabelli została ona zdetronizowaną, a w Hiszpanii proklamowaną republika, wtargnął don Karlos zbrojnie do kraju i zagarnął prawie całą Nawarrę, Katalonię, Aragonię i Walencyę. W ten sposób przyczynił się wprawdzie do obalenia rzeczypospolitej, tronu jednak nie zdobył: władza królewska dostała się w ręce Alfonsa XII, syna Izabelli, a ojca dzisiejszego małoletniego króla — Alfonsa XIII.

Od owego czasu zmieniły się znacznie stosunki na dworze hiszpańskim. Obecna regentka Marya Krystyna, obawiając się ciągle o stratę tronu dla syna, stara się życzliwie usposobić dla siebie klerykałów, konserwatystów i wszechpotężne wojsko, stawiając ich u steru władzy. Pomimo to w sferach duchowieństwa don Karlos, trzymający się ściśle tradycyi swego domu, znajduje silne poparcie. Również posiada on wielu zwolenników w północnych prowincyach Hiszpanii, których ludność pod względem etnograficznym różni się bardzo od południowców, schlebiając ich autonomicznym dążnościom.

Tem tłómaczy się fakt na pozór dziwny, iż rozruchy karlistyczne wybuchają w Katalonii, jedynej przemysłowej prowincyi Hiszpanii. Naturalnie, Katalończycy nie zachwycają się ultraklerykalnemi hasłami pretendenta, lecz dążą do rozluźnienia swego związku z resztą Hiszpanii. Wielu z nich pragnęłoby nawet przyłączenia tej prowincyi do sąsiedniej Francyi, tem bardziej, iż republikanizm znajduje tu licznych zwolenników.

Dodać do tego należy, iż w czasie obecnym o rozruchy w tej prowincyi nietrudno. Wskutek nieudolnej gospodarki rządu w całym kraju zapanował straszny kryzys

pieniężny, który szczególnie złowrogo odbić się musiał na przemyśle. W samej Katalonii już od dłuższego czasu tuła się około 40.000 robotników bez zajęcia wskutek zastoju w przemyśle bawełnianym! Rząd zaprzecza wprawdzie, iżby rozruchy miały charakter groźny, jednakże w całym kraju zaprowadził napowrót stan oblężenia, zabronił dziennikom pisać o rozruchach i wzmacnia swe siły zbrojne w Katalonii, choć dotąd wynosiły one poważną liczbę 10.000 wojska.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 6 listopada 1771. Urodziny Alojzego Senefeldera, wynalazcy litografii. — 1846. Austryacy zajmują Kraków. — Kongres Międzynarodówki w Brukseli.

Uniwersytet ludowy. Dziś drugi odczyt dra S. Zakrzewskiego o Chinach z przedstawieniem obrazów świetlnych. W sali gimnazyum św. Anny o godz. 7 wiecz.

Szykany pruskie. „Katolik“ donosi, że górnik Szczepan Stańka z Werne w Westfalii dał swej nowonarodzonej córce imię Bronisława, lecz urzędnik stanu cywilnego w Werne nie chciał imienia tego do księgi zapisać dlatego, że to imię polskie i koniecznie domagał się, aby p. Stańka dziecku swemu dał imię niemieckie. Ponieważ Stańka niemieckiego imienia dziecku swemu dać nie chciał, obdarzono go karą w sumie 15 marek, których jednak p. Stańka nie zapłacił, lecz wniósł o rozstrzygnięcie sądowe. Na terminie, który się odbył 23 sierpnia 1900 r. przed sądem ławniczym w Bochum, został Stańka uwolniony od winy i kary, ale wójt w Werne stawił wniosek o rewizyę wyroku. Drugi termin w tej sprawie odbył się dnia 22 bm. przed Izbą karną sądu ziemiańskiego w Bochum. Sąd ziemiański potwierdził wyrok sądu ławniczego, uwalniający p. Szczepana Stańkę od winy i kary.

O zamachu na p. Goetza, właściciela browaru okocimskiego donoszą, nam następujące szczegóły. Gdy dwaj panowie, przedstawiający się jako wysłannicy rządu narodowego, zażądali od p. Goetza $^1/_2$ procent podatku od majątku na „cele patryotyczne“, p. Goetz zadzwonił na służącego i polecił mu poprosić zarządzającego browarem Narzymskiego. Kiedy służący wyszedł, grzeczni dotychczas napastnicy odrazu zmienili ton; jeden z nich zawołał: „nikt tu nie wejdzie, ani pan stąd nie wyjdziesz“! W tej chwili ukazał się w przyległym pokoju Narzymski. Na widok wchodzącego rozległa się komenda: „Panie poruczniku, stań pan przy drzwiach!“ jednocześnie obaj „wysłannicy“ wyciągnęli rewolwery. Widząc to Goetz poskoczył ku drzwiom z zamiarem ucieczki; jeden z łotrów strzelił za nim lecz chybił, drugi zaś zmierzył w Narzymskiego. Narzymski, nie tracąc przytomności umysłu, złapał napastnika za rękę i począł się z nim szamotać. Opryszek, który strzelał za Goetzem, rzucił się na pomoc swemu koledze i dał do Narzymskiego dwa strzały trafne, lecz na szczęście mało szkodliwe: jedna kula ześlizgnęła się po kości czołowej, rozcinając tylko skórę, druga uwięzła w prawej ręce.

Na huk strzałów zbiegli się urzędnicy i przytrzymali „porucznika“, szamocącego się z Narzymskim. Drugi łotr rzucił na ziemię rewolwer i zdołał uciec. Całe to zajście trwało zaledwie niespełna minutę.

Z papierów, znalezionych przy pojmanym napastniku, okazuje się, że jest to nauczyciel szkoły ludowej w Dzianicach.

Podobno był jeszcze trzeci wspólnik, stojący na czatach pod browarem. O ile dotychczas wiadomo, już od tygodnia widziano w Brzesku trzech panów, wypytujących się o zwyczaje w domu i kancelaryi p. Goetza.

Księża — zastępcami ludu. W Księstwie Poznańskiem, na Śląsku i Prusach Niemcy, jak wiadomo, prześladują Polaków i polską mowę. W takich warunkach każdy uczciwy Polak winien walczyć przeciwko temu uciskowi i występować z programem przeciwrządowym. Tymczasem panowie i księża, którym chodzi tylko o pochwycenie mandatu poselskiego, wprost zdradzają lud. Obecnie odbywają się wybory w okręgu Babimojskim i Międzyrzeckim; kandyduje tam ks. Krzesiński. Pismo klerykalne „Orędownik“ podaje następujące sprawozdanie ze zgromadzenia w Starym Kaszczorze, na którem przemawiał ksiądz-kandydat:

„Nad trybuną dla mówców znajdował się biust cesarza. Wiec zagaił ks. Krzesiński okrzykiem na cześć cesarza i odśpiewaniem „Heil dir im Siegerkranz“. Potem wypowiedział półtoragodzinną mowę, w której wyłuszczał długo i szeroko swe zapatrywania. Oświadczył on, że wybrany być musi kandydat z powiatu, a więc ks. Krzesiński, przez co upadają inne kandydatury jako niestosowne. Ks. Krzesiński nie oddaje się żadnym mrzonkom, które prowadzą na manowce. Hasłem jego jest zawsze: „Z Bogiem za cesarza i państwo“. Mówca chwali politykę chińską i żąda powiększenia armii i marynarki, jest przeciwnym także strejkom. Oprócz tego ks. Krzesiński pragnie podwyższenia ceł ochronnych (t. j. podwyższenia cen chleba)“.

Na odnośne pytanie ksiądz K. oświadczył, że chwilowo nie może powiedzieć do jakiego stronnictwa wstąpi.

Krwawe bójki w Warszawie mnożą się z dnia na dzień. W dniu 3 listopada było 4 wypadki poranienia majstrów przez podwładnych i trzy wypadki poranienia wynikłe w bójce pomiędzy robotnikami. Policya prowadzi energiczne śledztwo, węsząc zemstę z powodów politycznych.

Co może strach. Fabrykanci łódzcy, którym doniedawna ani się nie śniło o jakiejś pracy nad podniesieniem oświaty robotników, teraz, przestraszeni ogromnymi postępami socyalizmu w Łodzi, na gwałt starają się o pozwolenie założenia towarzystwa oświaty. Projektowane towarzystwo ma mieć bibliotekę, urządzać zebrania, wykłady naukowe itp. Ma się rozumieć z góry można wiedzieć jakiego to rodzaju będzie oświata, podawana pod protekcyą panów kapitalistów i rządu...

Żądania kelnerów. W Londynie kelnerzy restauracyjni zbrzydzili sobie życie z napiwków od gości i wystąpili z protestem przeciwko restauratorom, którzy każą sobie płacić za prawo obsługiwania gości w swoich zakładach. Kelnerzy żądają zupełnego zniesienia zwyczaju dawania napiwków, a natomiast wprowadzenia stałej tygodniowej pensyi, płatnej przez właściciela restauracyi.

„Szkolnictwa“ numer 31. z dnia 5 bm. wyszedł po konfiskacie i zawiera: Zamachy klerykalne na szkołę ludową. — O hospitacyach kierowników szkół. — Głosy prasy o Towarzystwie pedagogicznem. — Dr. Bobrzyński w opałach. — Grosz dla nauczycieli ludowych. — Wyjaśnienie. — Jołup jedzie! — Wspomnienia pośmiertne. — Wiadomości potoczne. — Ogłoszenia.

Epidemia ospy szerzy się w Warszawie w dzielnicach uboższych pomiędzy klasą robotniczą. W sierpniu zmarło 39 osób, we wrześniu 55, cyfra za październik jeszcze nie jest wiadoma lecz obawiają się, że dosięgnie 100 ofiar.

Prześladowania w Finlandyi nie ustają i rząd ze szczególną zawziętością zwraca się przeciwko prasie, pragnąc zdusić wszelką myśl wolniejszą i nie dopuścić najmniejszej krytyki rozporządzeń rządowych. Ostatniego dnia zeszłego miesiąca zamknięto gazetę „Wasa Nyheter“ i zawieszono na trzy miesiące gazetę „Paivalehti“ za „niepoprawne zachowanie się“ względem władz rządowych.

Inspektor szkolny oszczercą. Głośna sprawa karna kierownika szkoły żywieckiej p. Stanisława Rosoła, przeciw inspektorowi zkolnemu z Żywca, p. Alojzemu Schaschkowi, o oszczerstwo, przez to popełnione, iż za ogłoszenie listu otwartego do Bobrzyńskiego insp. Schaschek na posiedzeniu żywieckiej Rady szkolnej okręg. wobec specyalnie zaproszonych gości (sic!) posądził p. Rosoła fałszywie o czyny zbrodnicze, została zakończoną wyrokiem ck. sądu obwodowego w Wadowicach, po rozprawie apelacyjnej, odbytej dnia 2 listopada br.

Trybunałowi przewodniczył radca Grzybczyk. W skład trybunału wchodzili radcy Chodorowski, Paluch, Pelz i auskultant Paruch. Oskarżony staje w asystencyi dra Brodera ze Zabłocia. Oskarżenie popiera p. Rosół bez pomocy doradcy prawnego.

Na początku rozprawy odczytano znany list otwarty p. Rosoła do wiceprezydenta Bobrzyńskiego, protokoły poprzednich rozpraw sądowych i zeznań świadków dowodowych, słuchanych pod przysięgą, poczem trybunał przesłuchał pod przysięgą resztę świadków odwodowych, wezwanych przez obronę. Po końcowem przemówieniu obu stron i dłuższej naradzie, uznał trybunał insp. Schaschka winnym oszczerstwa i skazał go w ostatniej instancyi na karę aresztu przez dni dziesięć (ewent. grzywnę).

Obecnie władza szkolna winna również dać p. Rosołowi należną satysfakcyę.

Pop złodziejem. W Saratowie (Rosya) dnia 30 października odbyła się rozprawa karna, w której podsądnym był pop, oskarżony o kradzież 3600 rubli. Śledztwo stwierdziło fakt kradzieży lecz przysięgli uwolnili popa od wszelkiej odpowiedzialności, uznając, że kradzież została speł-

niona w stanie nieprzytomnym, wynikłym z nadmiernego pijaństwa.

Ile wiorst przechodzi listonosz? Zarząd poczty w mieście Łodzi zaopatrzył listonoszy w specyalne aparaty, pokazujące długość przebytej drogi. Okazuje się, że każdy listonosz w czasie jednego obchodu swego rewiru przechodził 11 do 23 wiorst, a w dzień od 23 do 34 wiorst. W ciągu całego roku listonosz przechodzi od 8.385 do 12.410 wiorst.

Pięćsetne przedstawienie „Halki“ odbędzie się w tych dniach w Warszawie. Z powodu tak nadzwyczajnej w naszych stosunkach uroczystości, chóry mają być powiększone i wprowadzone nowe dekoracye i toalety. Wszyscy artyści zrzekli się honoraryów, gdyż dochód jest przeznaczony dla rodziny Moniuszki. Bilety na przedstawienie są rozchwytywane.

Miejski skład węgla przy ulicy Warszawskiej otwarty został w sobotę rano. Już o godz. 8 rano zgłaszało się wiele osób z różnych stron miasta, z najodleglejszych nawet ulic, zamawiając dostawę. Pierwsze fury wyjechały na miasto o godzinie 12, sygnalizując przyjazd trąbkami. Rozsprzedano 500 cetnarów.

Dalsza sprzedaż odbędzie się w poniedziałek. Co do ulokowania tego składu, to stanowczo jest on za daleko od miasta, przytem dostęp do niego jest trudny, niemożliwy prawie, wejście nieoznaczone niczem, że prowadzi do miejskich składów, słowem, jeżeli akcya ulżenia ubogiej ludności w tym kierunku ma być istotnie na coś przydatną, trzeba jeszcze otworzyć drugi skład, bliżej miasta, oraz powiększyć liczbę wozów, rozwożących węgiel po mieście.

P. Goetz, właściciel browaru okocimskiego omal że nie padł ofiarą zbrodniczego zamachu w sobotę o godz. 10 rano. O tej porze weszli do kancelacyi browaru dwaj przyzwoicie ubrani panowie i zażądali podatku pół procent majątku na rząd narodowy. Na odpowiedź, że rządu narodowego nie zna i nic nie zapłaci, stanął jeden z napastników przy biurku, przedstawił drugiego jako porucznika żandarmeryi narodowej i zagroził, że wyjść nie pozwoli i żąda zapłaty, „bo będzie nieszczęście“. Goetz przycisnął dzwonek elektryczny, a gdy służący wszedł, kazał zawołać inspektora browaru, Narzymskiego.

Götz usunął jednego napastnika i wpadł do ciemnego korytarza. Wówczas jeden napastnik strzelił 3 razy z rewolweru, zranił Narzymskiego i uciekł; — drugiego przytrzymano. Obaj mieli rewolwery i sztylety. Podobno był na dole trzeci wspólnik. Götz nie doznał żadnego uszkodzenia.

Do Okocimia wyjechał natychmiast sędzia śledczy w asystencyi policyi. Rana p. Narzymskiego, urzędnika browaru, jest lekką.

Podpory społeczeństwa. W tych dniach rozegrał się w Wiedniu proces, który jaskrawe rzuca światło na sposób życia tak zwanego „dobrego towarzystwa“, będącego dziś podporą „moralności i cnót społecznych“. Prokuratorya oskarżała małżonków Henryka i Ernestynę Kolben o kuplerstwo, popełnione przez to, że w ich domu odbywały się poufne miłosne schadzki „pań i panów“ z najlepszych wiedeńskich sfer. Ernestyna Kolben trudniła się sprowadzaniem mężczyzn; mąż jej dowiadywał się po hotelach o nowo przybyłych „panach“, do których żona jego wysyłała listy, zapraszające do domu „w pewnej delikatnej sprawie“. Szczególniej obciążającemi dla oskarżonych były zeznania niejakiej Maryi D., która mimo 17 lat, miała bardzo urozmaiconą przeszłość. Zeznała ona, że oskarżony Kolben w razie potrzeby sprowadzał damy do swego domu na bicyklu. Artystka Rosa W., oświadczyła, że zeznania jej w policyi złożone, obciążające oskarżonych, były jej podsunięte przez nadkomisarza policyi Semka. W tem miejscu oświadcza oskarżona Kolben, że podczas jej aresztu policyjnego, robił jej nadkomisarz Semek propozycye miłosne, na co ona odparła, że jest zamężną i ma już lat 33; wówczas rzekł nadkomisarz policyi: „To właśnie jest dobrze; na to ja poluję!“ Dalej prosił ją nadkomisarz, by oskarżona podarowała mu swoją fotografię, przedstawiającą ją w nadzwyczaj „przejrzystym“ kostyumie, aby „mógł mieć przyjemność!“ W dalszym toku rozprawy okazało się, że w domu oskarżonych przebywała między innymi córka majora. W myśl wniosku prokuratoryi skazał sąd oskarżonych na 3 miesiące ścisłego aresztu za trudnienie się kuplerstwem.

W procesie tym unikano oczywiście nazwisk osób biorących udział w owych „romansach“; osoby te pochodzą przecież „z wyższych sfer“, w których wyklina się socyalizm, jako teoryę wrogą „rodzinie i moralności“. Podobny proces zdałby się jednak i w „pobożnym“ Krakowie.

Ruch wyborczy.

Związek chłopski ogłasza następujący krótki list posła sejmowego Daty:

„Proszę ogłosić, że wyboru do Komitetu centralnego nie przyjmuję. Jan Data, poseł sejmowy.“

Z obozu stojałowszczyków. W ostatnim „Wieńcu-Pszczółki“ czytamy:

Na IV kuryę okręgu wyborczego: Jasło—Krosno—Gorlice, stawia stronnictwo nasze kandydaturę: „Piotra Chrapa z Zimnej Wody“ — przeciw ludowcowi i X. Pastorowi. Komu oddać głosy w razie ściślejszego wyboru między ludowcem a ks. Pastorem, rozstrzygną uchwały wiecu w Warzycach i Tarnowcu, które się odbędą w pierwszej połowie listopada.

Co do Popławskiego oświadcza Wielebny:

„Z powiatu Tarnobrzeg—Mielec—Ropczyce, zalecili nam bracia z Tarnobrzeskiego Antoniego Popławskiego. Tenże Antoni Popławski przybył po wiecu w Grębowie z mężami zaufania do Turbi i wobec nich oświadczył się, że kandydaturę przyjmuje, a następnie z ks. Redaktorem był na wiecu w Pysznicy, gdzie wraz z innymi głosował w duchu naszego stronnictwa. Nieprawdą zatem jest, co Antoni Popławski pisał w gazetach, że się „dziwi“, kto jego kandydaturę od stronnictwa — jakoby bez jego wiedzy — postawił“.

Kto właściwie kłamie? Ksiądz redaktor, czy p. Popławski?

W Kołomyi kandydują w kuryi miejskiej, oprócz tow. dra Schorra: dr. Zipser i Trachtenberg. Jak donosi „Reforma“ zamierza dr. Zipser, były ludowiec, wstąpić do Koła polskiego.

Z sali sądowej.

Anarchistyczne pogróżki. Rozprawa przeciwko młodziutkiemu „anarchiście“ M. K. miała następujący, częściowo zabawny, przebieg.

Oskarża zastępca prokuratora Ptaś, broni dr. Heski, przewodniczy rozprawie radca Turowicz.

Oskarżony po odczytaniu mu aktu oskarżenia oświadcza, że pisał listy z pogróżkami, gdyż chciał dostać pieniędzy; czytał przed paru laty w gazecie, o jakimś starym anarchiście, wie że prawdziwi anarchiści są włochami i dlatego podpisał się po włosku, aby Sadowskiej „więcej strachu zrobić“.

Świadek Malwina Sadowska, staruszka, zaprzysiężona, płacze. Zeznaje na zapytanie, że mieszka samotnie, i sama w trafice sprzedaje, że teraz jeszcze na wspomnienie tych listów drży cała, że się gróźb ulękła tak bardzo, iż oczekiwała lada chwili zasztyletowania. Wreszcie opowiada Sadowska, że trochę dziwiła się tym listom, „gdyż to jest tak głupio pisane, że ten co pisze sam na siebie pułapkę robi“.

Odczytano następnie inkryminowane listy. W pierwszym liście pisze oskarżony: „Szanowna Pani Sadowska! Mam zamiar przedstawić swoją satysfakcyę, a mianowicie zdecydowałem się napisać parę słów i dać pani poznać mój zamiar, aby pani łaskawa była przysłać mi 50 złr., gdyż inaczej przypłaci to pani swojem życiem... Wypada dla pani opłacić się — przysięgam na honor anarchistyczny... jeżeli nie otrzymam, to bądź pani pewna, że morderstwo cię spotka, czy w dzień, czy w nocy, czy rychło, czy późno... pieniądze mają być przesłane przed drzwi wielkie Maryackiego kościoła... Co się tyczy policyi, to nie ma pani co myśleć o obronieniu się policyą; nic mi oni nie zrobią, a w razie, to mam przyjaciół, którzy by się pomścili okrutnie... Bo na panią wyciągnięto, przysięgam to po drugi raz na honor anarchistyczy. Z szacunkiem Z. Bertoni“.

Drugi list opiewa: Szanowna pani Sadowska! Mam zamiar przedstawić Pani moją propozycyę, która została zatwierdzona przez moich towarzyszy: prześlij pani 50 złr. srebrem lub ile możesz i to koniecznie dziś wieczór dziewczyną... inaczej zostaniesz zasztyletowaną, znam cię dobrze i wiem, gdzie mieszkasz i że każdy wieczór chodzisz do

domu. Nie będę się korzył, nie musiałbym być anarchistą, gdybym przysięgi nie dotrzymał... Nie będę robił ceregieli, w sklepie zostaniesz zastrzelona, lub przebita szyteletem, wiesz dobrze, jak to anarchiści robią. Z. „Bertoni“. Z relacyi policyjnej okazuje się, że oskarżony został przyaresztowany przez ajenta policyjnego w chwili gdy przyszedł pod kościół Maryacki po pieniądze. Po przemowie oskarżyciela i obrońcy trybunał wymierzył oskarżonemu w uwzględnieniu przeważających okoliczności łagodzących karę sześciomiesięcznego więzienia. Oskarżony karę przyjął.

Kolejowa stacya krakowska — „piekłem“. W dniu 4 marca 1900 został na stacyi krakowskiej przy przesuwaniu wozów kolejowych zabity „puferami“ palacz Filip Szymczykiewicz. Wdrożono śledztwo sądowe i rezultatem śledztwa był akt oskarżenia przeciw dozorcy stacyjnemu robotnikowi S. W. i przeciw kierownikowi partyi robotników K. N. Kierownika partyi oskarżono o to, że wykonał rozkaz swego przełożonego. Obaj oskarżeni zostali przez sąd krajowy karny w Krakowie zasądzeni na karę aresztu trzy-względnie dwu-tygodniowego.

Przy rozprawie był inspektor Piasecki słuchany jako fachowy znawca. Dowodził on na podstawie przepisów instrukcyi, że obaj robotnicy są winni, a urzędnik ruchu nie może wszystkiego doglądnąć. Drugi nadinżynier Heuman stanął w sprzeczności z Piaseckim i starał się go przekonać, iż są pewne przepisy instrukcyi wprost niewykonalne. Piasecki przyznał przy rozprawie, że „stacyę krakowską można porównać do piekła, człowiek normalny dostaje zawrotu głowy“.

Porównanie do piekła wydaje się nam bardzo trafnem — i sądzimy, że w obronie robotników porównanie to da się użyć o wiele lepiej i częściej, niż jako argument obciążający w procesach karnych przeciw robotnikom.

Dr. Czerkawski przed sądem. W dniu 29 października 1900 r. odbyła się rozprawa przed c. k. sądem krajowym cywilnym w Krakowie p. Władysława Kirchnera przeciwko drowi Włodzimierzowi Aleksandrowi Czerkawskiemu, profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego o zapłacenie kwoty 1.414 K z proc.

Rozprawie przewodniczył radca dr. Sare, jako wotanci zasiadali radca Pietsch i dr. Chrząszczyński, stronę powodową zastępował adw. dr. Rabinowicz, zaś stronę pozwaną dr. Olearski.

Po przemowach rzeczników stron o godzinie 4 popołudniu rozpoczęło się postępowanie dowodowe.

Św. Piotr Kosobudzki zeznaje: Nie byłem obecny przy żadnej umowie między Kirchnerem a dr. Czerkawskim co do obiadu dla gości czeskich wydać się mającego. Słyszałem tylko od Aleksandra Pinkalskiego, że p. dr. Czerkawski oświadczył p. Kirchnerowi, że on będzie temuż płacił za ów obiad dla Czechów po 3 złr. od osoby.

Na 2 lub 3 dzień potem przy sposobności zapytałem p. dr. Czerkawskiego jak się ma sprawa z p. Kirchnerem, jak również, na ile osób dla Czechów obiad zamówił, a on mi na to odpowiedział, że będzie 250 do 300 osób.

Wspomniałem także o Kirchnerze, polegając na tem, co słyszałem od Pinkalskiego, a dr. Czerkawski wyraźnie mi nie potwierdził, że obiad zamówił, ale też temu nie zaprzeczył. Ile osób brało udział w tym obiedzie, który się odbył 8 czerwca br., nie wiem, widziałem tylko, że dwa stoły były zupełnie zajęte, a trzeci i czwarty tylko częściowo. O drze Czerkawskim słyszałem później, że mu Kirchner przedłożył rachunek, że on dał mu 200 zł., a na resztę jego należytości weksel.

Do komitetu urządzającego bankiet czeski należałem w zawiązku, ale z niego wystąpiłem jeszcze przed zamówieniem obiadu u Kirchnera, czyli nie brałem udziału w komitecie.

Św. dr. Michał Rostworowski, powołany przez stronę pozwaną, nic o całej sprawie nie wie.

Św. Wiktor Romański, sekretarz komitetu obywatelskiego, przyjmującego gości czeskich zeznaje:

Byłem członkiem komitetu zajmującego się przyjęciem gości czeskich. Komitet ten na posiedzeniu w dniu 5 czerwca br. składający się z 10 do 15 osób, uchwalił wydelegować mnie i może jeszcze 3 osoby celem zamówienia obiadu u którego z restauratorów. Według tej uchwały cena obiadu od jednej osoby miała wynosić do 3 zł., a równocześnie uchwalono wtedy, że każdy uczestnik z wyjątkiem gości czeskich ma zapłacić po 5 zł. Wskutek tej uchwały umówiliśmy się z Kirchnerem i tenże podjął się przygotować obiad na 300 osób po 3 zł., od osoby.

P. Czerkawski przewodniczył na posiedzeniu komitetu, ale z nami razem nie zamówił obiadu u Kirchnera. Nie byłem przy żadnej umowie Kirchnera z dr. Czerkawskim co do owego obiadu. Nazajutrz t. j. 6 czerwca b. r. było posiedzenie komitetu, na które dr. Czerkawski przybył dopiero o godzinie 9 wieczór. W lokalu Koła mieszczańskiego, w którem odbywało się to posiedzenie, widziałem Kirchnera, który się mnie pytał, kogo się ma trzymać, tj. kto mu zapłaci za obiad, u niego zamówiony i wspomniał mi, aby wszyscy członkowie komitetu podpisali zobowiązanie zapłacenia mu za obiad, później jednak oświadczył, że tego nie zrobi i że sobie w inny sposób poradzi. Nie wiem, czy na tem posiedzeniu Kirchner rozmawiał z dr. Czerkawskim. Na obiedzie w dniu 8 czerwca br. w sali strzeleckiej byłem, nie wiem jednak, ile osób brało w tym obiedzie udział — wiem tylko, że nie było 300 osób. Ile zebrano od gości — nie przypominam sobie.

Kirchner później dwa razy pytał się mnie, kiedy otrzyma resztę swej należytości, pozostałej po potrąceniu zaliczki w kwocie 200 koron, którą mu wypłacił dr. Czerkawski, na co mu oświadczyłem: „idź pan do dr. Czerkawskiego, jako prezesa komitetu“, a zarazem uspakajałem go, aby się nie bał, że mu jego należytość nie przepadnie, gdyż wnieśliśmy do magistratu podanie o subwencyę z powodu niedoboru. Niewiadomo mi o tem, że z polecenia komitetu p. Kirchner pewną ilość obiadów pozostałych użył dla muzyki, która przygrywała na tym obiedzie. Rachunki zestawiłem na podstawie listy uczestników, rachunków dostawców i kwitów, wstawiłem do tego rachunku należytość Kirchnera 1800 koron i wykazałem niedobór około 1600 koron i rachunki te wręczyłem dr. Stanisławowi Kwiatkowskiemu, który miał je oddać dr. Czerkawskiemu do zatwierdzenia i do postawienia wniosku na komitecie.

Świadek Karol Wójcik, majster introligatorski w Krakowie, oświadcza, że o całej tej aferze z własnego przekonania nic nie wie.

Świadek Adam Świdrygiełło Świderski, urzędnik Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie, zeznaje: Na drugi dzień po wydelegowaniu przez komitet 3 lub 4 członków, celem zamówienia obiadu dla gości czeskich, przybył p. Kirchner wieczorem do lokalu Koła mieszczańskiego, gdzie się odbywało posiedzenie tego komitetu i zapytał się, kto mu zapłaci za obiad u niego zamówiony — o ile mi się zdaje na 300 osób — a wtedy odezwał się dr Czerkawski do p. Kirchnera: „Ja panu zapłacę, zgłoś się pan do mnie“.

Ile obiadów p. Kirchner rzeczywiście dostarczył, nie jest mi wiadomem, zauważyłem tylko, że w owej uczcie w dniu 8 czerwca br. 300 osób nie brało udziału, nie mogę jednak stwierdzić, ile ich było. Kilkanaście butelek wina, pozostałego z obiadu, użyłem z polecenia dr. Kwiatkowskiego dla gości podczas wieczornicy dla Czechów, jaka się odbyła w tymsamym dniu w Sali strzeleckiej, albowiem zajmowałem się urządzeniem tej wieczornicy. Wyjaśniam, że gdy p. Kirchner się zapytał członków komitetu, kto mu zapłaci za obiad, wówczas ci powiedzieli mu: „zwróć się pan do przewodniczącego“, a wtedy dr. Czerkawski, który przewodniczył zgromadzeniu, odezwał się do p. Kirchnera: „ja panu płacę“, a potem powstał z miejsca prezydyalnego, wyszedł przed stół, podał rękę p. Kirchnerowi i powiedział te słowa: „do mnie się pan zgłosi, ja panu zapłacę“.

Na zapytanie wyjaśniam, że sobie nie przypominam, czy byłem obecny na posiedzeniu, kiedy zapadła uchwała, aby polecić komisyi zamówienie 300 obiadów, przypominam sobie tylko, że podczas dyskusyi dr. Czerkawski przemawiał za tem, aby zamówić 300 obiadów, ja zaś sprzeciwiłem się temu, nie wiedząc, iżby tyle osób mogło przybyć na tę ucztę.

Świadek Aleksander Pinkalski, majster blacharski w Krakowie, zeznaje:

Byłem członkiem komisyi, wydelegowanej przez komitet do zamówienia obiadu dla Czechów i obiad ten na 300 osób wraz z innymi członkami zamówiłem u p. Kirchnera po 3 zlr. od osoby. Zamówiliśmy 300 obiadów, za które w każdym razie p. Kirchner miał otrzymać zapłatę.

Nazajutrz przybył p. Kirchner do Koła mieszczańskiego, gdzie się odbywało posiedzenie komitetu, urządzającego przyjęcie Czechów i zapytał się, kto mu zapłaci za obiad u niego zamówiony, a wtedy odezwał się przewodniczący dr. Czerkawski, powstawszy z poza stołu i podawszy rękę p. Kirchnerowi, „do mnie się pan zgłoś, ja panu zapłacę“. Na obiedzie w dniu 8 czerwca b. r. wydanym dla Czechów nie byłem.

Po tych zeznaniach świadków, na których dr. Czerkawski swoje ekscepcye opierał, wyszła ze strony trybunału propozycya zawarcia ugody w tej tak drażliwej dla pozwanego sprawie, na co pozwany wobec listu otwartego, wydanego przeciwko niemu przez p. Kirchnera, zgodzić się nie chciał. W końcu zastępca pozwanego dra Czerkawskiego, adwokat dr. Olearski zażądał jeszcze przesłuchania świadka dra Kwiatkowskiego, któremu atoli wnioskowi trybunał po naradzie, z powodu zupełnego wyjaśnienia sprawy, odmówił.

Poczem przewodniczący nadradca sądowy dr. Sare ogłosił wyrok, zasądzający pozwanego dra Aleksandra Włodzimierza Czerkawskiego na zapłacenie p. Władysławowi Kirchnerowi stosownie do żądania skargi całej zaskarżonej pretensyi w kwocie 1414 koron wraz z procentami zwłoki po 5% od dnia skargi i kosztami sporu w dniach 14 pod rygorem egzekucyi.

Telegraf i telefon.

Ruch wyborczy.

Nowy Sącz, 5 listopada. Wczoraj odbyły się tutaj dwa zgromadzenia robotnicze. Jedno popołudniu w „Wenecyi nad Dunajcem“, drugie wieczorem w stowarzyszeniu robotniczem. Na pierwszem zgromadziła się ludność z miasta i uchwaliła popierać z całą energią kandydaturę tow. Misiołka. Zaprotestowano również z najwyższem oburzeniem przeciwko odmawianiu sali Rady gminnej wyborcom.

Na drugiem zgromadzeniu żegnali się kolejarze serdecznie z dwoma swymi najdzielniejszymi towarzyszami: Packanem i Bielatem, których na czas wyborów na gwałt zaawansowała dyrekcya na — magazynierów w Mijówce i Zatorze...

Zamach na Goetza

Okocim, 5 listopada. Jeden z aresztowanych (który przedstawił się za „porucznika narodowej żandarmeryi“) nazywa się Antoni Kędzior i jest nauczycielem ludowym pod Nowym Targiem. Wszyscy trzej, podejrzani o udział w zamachu, brali udział w zjeździe 14 nauczycieli ludowych w Nowym Targu, mającym miejsce w ostatnich dniach zeszłego miesiąca.

Sankcya uchwały sejmu galicyjskiego.

Wiedeń, 5 listopada. Cesarz sankcyonował uchwalony przez galicyjski sejm krajowy projekt ustawy w sprawie zaprowadzenia gminnego podatku konsumcyjnego od napojów gorących, piwa, miodu, wiśniaku i maliniaku w gminie targowej Skałatu.

Przesilenie?

Wiedeń, 4 listopada. Dziś w Peszcie odbędzie się dalsza wspólna konferencya ministrów w sprawie kolei bośniackich. Jeżeli nie przyjdzie do porozumienia, grozi wybuch przesilenia ministeryalnego, którego ofiarą może paść albo Körber, albo Szell. Po konferencyi odbędzie się rada koronna.

Proces Hilsnera.

Pisek, 5 listopada. Proces Hilsnera skończy się prawdopodobnie w sobotę wieczorem.

Obrońcy zażądają odroczenia rozprawy celem odszukania miejsca pobytu ważnego świadka, Bertolda Friedsa.

Spodziewają się, że świadek Lang złoży sensacyjne zeznania. Miał on widzieć, jak Hilsner z 2 żydami wabił Klimównę do krzaków. Obrona zażądała sprawdzenia, czy możliwe jest, żeby normalny człowiek mógł widzieć na odległość 800 metrów.

Ksiądz starokatolicki.

Praga 5 listopada. Minister wyznań i oświaty udzielił księdzu Iszce pozwolenie na odprawianie Mszy św. w kościele.

Wydalenie czeskich górników.

Halle n. S., 5 listopada. Z niemieckich rewirów węglowych wydalono 58 czeskich górników.

Powszechne głosowanie w Szwajcaryi.

Berno, 5 listopada. Referendum ludowe odrzuciło wniosek proporcyonalnych wyborów kantonalnych i do Bundesrathu (Rady Związkowej) większością 150.000 głosów przeciwko 77.000.

Sojusz Franko-ruski.

Lion, 5 listopada. Z powodu odsłonięcia pomnika Carnota w Lyonie car telegrafował do prezydenta Loubet'a, zaznaczając pokojowe cele obydwu sprzymierzonych państw, Francyi i Rosyi. Loubet odpowiedział natychmiast, że zarówno Francuzi jak i Rosyanie z „całą pobożnością“ czczą pamięć Aleksandra III i prezydenta Carnota.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Paryż, 5 listopada. Agencya Havasa donosi z Madrytu, że pomiędzy aresztowanymi jest dużo księży i biskupów protestanckich. Wszystkie kluby karlistowskie zamknięto.

Wojna w Chinach.

Petersburg, 5 listopada. Jak donosi „Nowoje Wremia“, w Chinach południowych objawia się silny ruch dla wprowadzenia na nowo dynastyi Ming. Pretendent z tejże dynastyi Tiensuzan, ogłosił proklamacyę, wzywającą do zdetronizowania dynastyi Mandżu, która zaprowadziła warkocze w Chinach. Proklamacya zapowiada ochronę wszystkich cudzoziemców i dopuszczenie ich do portów.

Londyn, 5 listopada. Urząd wojenny ogłasza proklamacyę lorda Robertsa do narodu angielskiego, w której radzi, aby powracającym z Afryki południowej żołnierzom nie dawano napojów alkoholicznych. Roberts wyraża się następnie bardzo pochlebnie o swych żołnierzach i twierdzi, że zachowywali się nietylko jako bohaterzy, ale i jako dżentelmeni.

Londyn 5 listopada. Najnowsze informacye twierdzą, iż Boerzy posiadają jeszcze ogromne zapasy amunicyi. Anglicy mają pozostawić w Bloemfontain stałą załogę 7.000 ludzi. — Wojsko angielskie straciło w październiku ogółem 3.600 zabitych i rannych. Straty Burów niewiadome.

Londyn, 5 listopada „Pall Mall Gazette“ donosi: W dniu 28 z. m. stoczono w górach na granicy prowincyi Szansi poważne walki. Korpus angielsko-niemiecki, złożony z 1500 ludzi, pod dowództwem pułkownika Normanna zdobył wąwóz Tszingkung. Chińczycy stawili na grzbiecie górskim zacięty opór. Kawalerya bengalska wdarła się na szczyt góry i, oskrzydliwszy nieprzyjaciela, uwolniła obsaczonych Niemców.

Od wydawnictwa.

Szan. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych upraszamy o bezzwłoczne odnowienie przedpłaty. której warunki podajemy na czele numeru. Tylko w ten sposób uniknąć będzie można przerwy w otrzymywaniu naszego dziennika.

Równocześnie zwraca się uwagę Szanow. Prenumeratorów miejscowych, aby przy uiszczaniu prenumeraty żądali koniecznie kwitów prenumeracyjnych, w przeciwnym razie zapłata będzie nieważną i nie zostanie uwzględnioną.

Wszystkich Towarzyszów w miejscu i na prowincyi, którym przed kilku miesiącami przesłałem bony, upraszam bardzo usilnie, aby zechcieli bezzwłocznie nadesłać pieniądze z rozsprzedaży tychże pod adresem administracyi „Naprzo u“, z wymienieniem na przekazie, że pieniądze te są za bony.

Jan Englisch.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Wiedeń. Informacyj i wyjaśnień dla polskich wyborców zamieszkałych w Wiedniu, udzielają w następujących dzielnicach tow.:

I. Griechengasse 3. Stow. „Postęp“, co niedzielę wieczór.

II. Blumauergasse 14. Stow. „Równość“, co niedzielę wieczór.

II. Weintraubergasse 9. E. Słowik, codziennie wieczór od godz. 6—8.

V. Rampersdorfergasse 38. Stow. „Siła“, co niedzielę wieczór.

V. Grochgasse 8. L. Terakowski, co poniedziałek i piątek wieczór od godz. 6—½8.

VIII. Lederergasse 26. Dr. J. Mozler, co niedzielę od godz. 8—12 przedpołudniem.

X. Trostgasse 23. W. Jachimowicz, codziennie od godz. 8 rano do 6 wieczór.

XIV. Dreihausgasse 26, W. Ulrich, co niedzielę od godz. 8—12 przedpołudniem.

XVIII. Theresiengasse 32. J. Pasiecznik, codziennie od godz. 7—8 wieczór.

XX. Nordbahnstrasse 6. J. Małyszkiewicz, codziennie od godz. 6—8 wieczór.

Redaktor odpowiedz.: Adam Bolesław Matejko.
Wydawca: Jan Englisch.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Książki po zniżonych cenach.

Daszyńska Dr. Zofia. Zarys ekonomii społecznej str. 368 (cene pierwotna złr. 2·50) złr. 1·—, w ozdobnej oprawie złr. 1·50.
Limanowski B. Historya powstania Narodu Polskiego 1863 i 1864 r. 2 tomy, str. 446 (cena pierwotna złr. 5·—) złr. 1·—.
Limanowski B. Historya ruchu społecznego w drugiej połowie 18 stulecia, str. 438 (cena pierwotna złr. 3·60) 50 ct.
Limanowski B. Historya ruchu społecznego w 19 stuleciu, str. 498 (cena pierw. złr. 3·60) 50 ct.

KSIĘGARNIA POLSKA we Lwowie.
plac Maryacki l. 11. 203 4-5

Portyera zdolnego

z bardzo dobremi świadectwami poszukuje pierwszorzędny hotel we Lwowie. Oferty przesyłać pod adresem: „PORTYER“ Biuro dzienników Lwów, Pasaż Hausmana. 204 5-5

Losy na raty!

1 węg. Bazylika gł. wygr. K 40.000, 20.000 itd.
2 węg. Josziv „ „ „ 40.000, 30.000 „
1 serbski państwowy „ Fr. 100.000, 75.000 „
1 węg. Crerw. Krzyża K 40.000. 20.000 „

Razem 5 losów i 9 ciągnień rocznie. Każdy los musi wygrać. Po złożeniu pierwszej raty wygrane należą wyłącznie do nabywcy. Przesyłka rat wolna od porta (czeki pocztowe). — **Cenaa K 72 (24 rat po K 3).** Do pierwszej raty prosimy dołączyć 2 K na podatek, stempel i czeki. Inne koszta wykluczone. Przesyłka frko.

158 **Dom bankowy i kantor wymiany** 59—90
WIKTOR CHAJES i Sp.,
Lwów, Sykstuska l. 8.

Korespondencyjne Karty ilustrowane „Naprzodu“

Wyszła serya pierwsza:

1. **Pierwsi posłowie socyalno-demokratyczni w austryackim parlamencie** (grupa fotografij z podpisami i podobizną gmachu parlamentu)
2. „**Marsylianka**“ słynny obraz rewolucyjny Gustawa Dore'go.
3. „**Wolność**“ (walka na barykadach), słynny obraz rewolucyjny Delacroix.
4. **Codzienny „Naprzód“** (fotografia pierwszej strony majowego numeru codziennego „Naprzodu“ z ryciną Waltera Crane i artykułem „Święto pracy“).
5. **Portret Wilhelma Liebknechta.**

Cena pojedynczej kartki **6 hal.** Cena 50 kart K. 2·50, 100 kart K. 4·—.

Do nabycia w Administracyi „Naprzodu“

Kraków, Bracka 15.

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

200 **ludzi do kopalni węgla w Rosyi.**
6 **parobków.**
7 **chłopców do terminu:** 1 do stolarza, 1 do nożownika, 1 do cukierni, 2 do ślusarza, 1 do tokarza, 1 do szewca.
1 **gajowych.**
2 **kucharzy.**
1 **gumiennego.**
1 **blacharza.**
2 **lokajczyków.**
5 **szwaczek do pracowni.**
2 **nauczycielek Francuzek.**
7 **bon Niemek.**
2 **bon Francuzek.**
5 **stałych nauczycielek z muzyką.**
1 **nauczycielki do Norymbergii.**
1 **nauczycielki śpiewu i muzyki.**
Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a ½3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130. 57—?

✻ Osobliwość typograficzna! ✻

NA CZEŚĆ JANA GUTENBERGA

wydany Pamiętnik zawiera prace:

PP. Daszyńskiego, Duchińskiej, Ferd. Hoesicka, Jordana, Niemojewskiego, Orkana, Prysaka, A. Sokołowskiego, Staszczyka, prof. hr. Tarnowskiego i innych.

Można nabyć we wszystkich księgarniach po 30 ct.



Tylko 85 ct.



kosztują te dwa srebrne socyalistyczne prześliczne przedmioty przez c. k. urząd cechowane. 211 2—3

Cennik zegarków,
łańcuszków, towarów, srebrnych i złotych przesyła gratis za opłatą pocztową

„Szwajcarski dom zegarów“.

SALO SCHEUER
Kraków, ulica Gertrudy l. 20.

Do nabycia we wszystkich księgarniach:

WERNER SOMBART

Socyalizm i ruch społeczny w XIX stuleciu.

Przekład Dra Zofii Daszyńskiej.

160 3—? Stron 124.

Cena K. 1·20 (60 ct.)

Gazeta chłopska

PRAWO LUDU

Organ partyi socyalno-demokratycznej wychodzi w pierwszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca.

Wyszedł już numer 20.

Prenumerata (łącznie z przesyłką pocztową) roczna 2 kor., półroczna 1 kor. (kwartalnej się nie przyjmuje). Numer pojedynczy 12 h.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ul. Bracka 15.

Wyszła z druku broszura p. t.:

UKRYTY WRÓG!

napisał **Z. Orski**
(z 1 ilustracyą i 8 tablicami).

Cena 5 hal.

Do nabycia: w Administr. „Prawa Ludu“, Kraków, Bracka 15 i w Biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej.

„RÓWNOŚĆ“

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej
wychodzi w każdy piątek. 165 7—?

Kosztuje z przesyłką pocztową: Kwartalnie K. 1·20; półrocznie K. 2·40; rocznie K. 4·80. Numer pojedynczy 8 hal.
Dla organizacyj, biorących większą ilość egzemplarzy 25% opustu.
Adres: **Redakcya „RÓWNOŚCI“, Bielsko, plac na Blichu 2.**

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404)